



PEŁNĄ temperamentu Giletę gra Irena Grzonka.
 Foto: Grażyna Wyszomirska

Nasza recenzja

IGRASZKI Z KSIĘŻNICZKĄ

„KSIĘŻNICZKA NA OPAK WYWROCONA” nie jest dziełem Calderona, dramat ten nie został również napisany przez Jarosława Marka Rymkiewicza. Został przez Rymkiewicza imitowany na podstawie calderonowskich komedii „Przy padek i błąd” oraz „Pani i służąca”, z dodatkami wypisów z Freuda, poezji Naborowskiego i parafrazy z Eliota. Sąsiedztwo nazwisk jest z pewnością zaskakujące, trzeba jednak od razu wyjaśnić, iż zabieg Rymkiewicza jest nieco przewrotny — mamy tu bowiem przede wszystkim do czynienia z hręsną transpozycją komedii hiszpańskiego mistrza uzupełnioną tylko modnymi dziś dodatkami.

Anegdota jest prosta i zabawna, pełna pomysłowych perypetii, jak przystało na typową komedię barokową. Jest pomysłowa intryga, zręczny i niewyszukany dowcip, a także wręcz rubaszny żart. Widzowie są świadkami konwencjonalnych przebiegów miłosnych, smutnych zwierzeń, a cała ta maskarada sceniczna kończy się zgodnie z wielokrotnie powielanym już w teatrze schematem. Kochankowie dzielą się na wysoko urodzonych (Diana i Roberto) oraz na tych z gminu reprezentowanych przez Giletę i Perotę. Komizm zbu-

dowany został na zderzeniu wyszukanych manier i wykwinnej mowy jednych z prostotą poczyniła drugich, a jakby dla dopełnienia całości obrazu przydano jeszcze podstarzałego Fiberto i opuszczoną Florę, którzy w finale tworzą trzecią parę kochanków złączoną wspólnym niepowodzeniem miłosnym. Wszystko kończy się w myśl tak chętnie powtarzanego ludowego porzekadła: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Rzeczywistość zostaje wciągnięta w nieustanną grę pozorów w myśl calderonowskiej zasady „Świat jest teatr, snem jest życie — byle ładnie nam się śniło”. Wszystko jest więc względne i odwracalne — to, co wydaje się być autentyczne okazuje się tylko ładnie przytym snem na jawie. Dramaty Calderona mają ten cenny walor, iż ukazują zmienność i wieloznaczność świata, ludzkiej psychy i mimo, iż komedia odbywa się przecież bez reortorycznych znaków i rozstrząsań o charakterze ostatecznym, podteksty zawierają zawsze spory ładunek prawdy o życiu.

EWA KOŁOGÓRSKA zdecydowała się na poprawne przeniesienie stylizacji teatru barokowego, uwydatniła komizm zawarty w anegdocie dramatycznej, przeniosła również bogactwo języka — wszystkie te zabiegi nie wystarczają jednak do stworzenia spektaklu ambitnego, w którym widz poza dobrą zabawą mógłby wynieść refleksje, jakie może mu dać obejście ze sztuką Calderona. W szczecińskim spektaklu zgrabne sceniczne przebieganki zostały, niestety, pozbawione funkcji symbolicznej, nie została też przekroczona bariera umowności teatralnej — jest tylko próba tego zabiegu (wejście Gilety i Perote od strony widowni i otwarcie drzwi na widownię w scenie finałowej). Zabrakło głębszego ujęcia filozoficznego, zgodnie z zawartą w anegdocie Calderona tendencją ukazania teatralizacji świata rzeczywistego („Świat jest teatrem”). Komizm przekazywany nam ze sceny niekiedy zbliżony jest do dość banalnej groteski przed którą zdolała się szczęśliwie uchronić Giletę, świetnie kreowaną przez Irenę Grzonkę oraz Wiesław Zwioliński jako Perotę. Dlatego te dwie postacie nadają ton całej sztuce i na nich najbardziej skupia się ogólna wymowa dramatu.

Aktorstwo nie jest z pewnością najmocniejszą stroną tego spektaklu, choć nie podjąłbym się ustaleń, ile w tym winy reżysera, a ile samych aktorów. Scenografia Małgorzaty Treutler przylega do ujęcia inscenizacyjnego, oddaje klimat epoki, nie wychodzi jednak naprzeciw wysublimowanej teorii Rymkiewicza — imitatora. Może to i dobrze bo nie bardzo wierzę, w nowatorstwo jego stwierdzenia, iż uwspółcześnienie dzieł dawnych ma się odbywać poprzez „ukazanie żywota wiecznego w pozycja-micie”. Powiedzmy raczej otwarcie, w chwili gdy nadal trwa kryzys dramaturgii (a nie teatru) powstają różne komplikacje, adaptacje, spolszczenia... i imitacje, a choć są to zabiegi z pewnością niepełnie dobre efekty. Pod jednym jednak warunkiem: — współczesność dzieł dawnych i współczesny odbiór musi odbywać się z wykorzystaniem możliwości nowoczesnego teatru, a nie leży już w możliwościach samego dramaturga.

BOGDAN WOJTCZAK

„Księżniczka na opak wywrócona” Pedro Calderona de la Barca, imitacja Jarosława M. Rymkiewicza. Premiera na scenie Teatru Polskiego. Reżyseria Ewa Kologórska, scenografia Małgorzata Treutler, muzyka Walerian Pawłowski.